

O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*).

Śluszność ma za sobą prof. Twardowski, jeżeli poruszając sprawę jasności stylu żąda, by dzieła filozoficzne były pisane jasno. Śluszność ma również twierdząc, że niejasność myślenia filozofa pociąga za sobą niejasność — jeżeli już nie „stylu”, bo ten może być pomimo to jasny, — to w każdym razie dzieła filozoficznego. Jednakowoż niesłusznym, zdaniem naszym, jest twierdzenie odwrotne zawarte w rozważaniach prof. Twardowskiego, że niejasność stylu zawisła jest jedynie od niejasności myślenia filozofa autora, wyjąwszy wypadki skażenia tekstu i widocznej niedbałości spisania dzieła. Niestuszną również wydaje się nam konkluzja rozważań, że wolno nam ze spokojnem sumieniem zrezygnować z „odgadywania myśli filozofa”, o którym nie mamy przekonania, iż niejasność jego stylu polega li tylko na skażeniu tekstu, lub niedbałości w jego spisywaniu. Pragniemy więc uzupełnić rozważania prof. Twardowskiego kilku uwagami, które zdołają może wykazać, iż twierdzenia prof. Twardowskiego są zbyt radykalne.

Co rozumie prof. Twardowski przez jasny styl filozoficzny? O ile dobrze rozumiemy wspomniane rozważania, styl taki, który pozwala czytelnikowi myśleć o tych samych i takich samych przedmiotach badania, któremi zajmuje się autor dzieła, a nadto myśleć to samo o tych przedmiotach, co i autor. Oczywiście muszą istnieć obiektywne cechy stylu, które sprawiają, iż cecha jasności może mu być przyznana, lecz cecha ta jest cechą względną, a przypisanie jej stylowi jakiejś książki jest uwarunkowane w znacznej mierze przez uzdolnienie czytelnika. Czytelnik nie uzdolniony odpowiednio uzna dzieło jasne dla innych za niejasne. Na sądzie więc czego nie można polegać i nie można też w danym wypadku wysnuwać wniosku, iż przyczyną (po-zornej) niejasności dzieła jest sposób myślenia autora. Jak wiele zaś może być wypadków pozornej niejasności dzieła filozoficznego, najlepiej wyjdzie na jaw, jeżeli zastanowimy się nad tem, z powodu braku jakich kwalifikacyj czytelnik dzieł filozoficznych skarży się niejednokrotnie na ich niejasność:

1. Czytelnik jest nowicuszem w pracy filozoficznej i wskutek tego nie jest przyzwyczajony ani do myślenia o przedmiotach dotąd mu nieznanach, ani też do myślenia w sposób umożliwiający mu pójście za myślą autora. Takim nowicuszem nie koniecznie musi być młody człowiek wstępujący na uniwersytet, lecz jest nim niejednokrotnie poważny badacz na innem polu pracy naukowej (n. p. na polu matematyki, lub biologii) i roszcujący sobie z tego tytułu pretensyę do rozumienia dzieł filozoficznych i do uprawiania pracy filozoficznej, mimo, iż przygotowanie jego nie daje mu do tego żadnego prawa. Dla nowicusza dzieła choćby najlepiej pisane będą zawsze w pewnej mierze niejasne.

2. Lecz na zdanie nowicusza nikt nie zważa. Groźniejszym jest czytelnik, który „minął się z zawodem”. Czytelnik taki „zna” b. wiele dzieł, umie zabierać ze swadą głos w sporach filozoficznych; lecz naprawdę „czytał” tylko wiele dzieł, ale nigdy ich nie rozumiał, mówiąc zaś powtarza cudze zdania, nie zając sobie sprawy z tego, jakie przedmioty, lub stany rzeczy odpowiadają treści zdań przez niego wygłoszonych. Dzieła przez niego czytane nie są prawie nigdy dla niego jasne (choć się rzadko do tego przyznaje), albowiem nie ma on nigdy zdolności myślenia zupełnie tego samego, co autor, nie idzie za intencyą słowa, nie wypełnia tych intencyj przez naoczne oglądanie odpowiednich przedmiotów, lecz bierze słowa w ich potocznem (choćby w nauce)

*) Por. K. Twardowski, O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym. Ruch, V. Nr. 2.

znaczeniu i daje się uwodzić słowom i słownym czysto zawisłościom pomiędzy poszczególnymi twierdzeniami filozofa. Dla tego rodzaju czytelników będzie przedewszystkiem każde takie dzieło filozoficzne „niejasne“, w którym nie chodzi o wywodzenie związków pomiędzy pojęciami, a więc o budowanie choćby całkiem konstruktywnych teorii, lecz o oddanie swoistych cech przedmiotu badania za pomocą systemu opisów. W tym wypadku bowiem dla zrozumienia wywodów autora nie wystarczy czysto pojęciowe ujęcie treści czytanego dzieła, lecz koniecznem jest obudzenie w sobie odpowiednich intuicji omawianych przedmiotów i uzyskanie na tej drodze jasnego znaczenia wypowiedzianych przez autora twierdzeń. Nie należy bowiem zapominać, że wszelkie słowo czerpie swe znaczenie z naocznie danych cech przedmiotu i jest tylko wówczas naprawdę jasne, jeżeli użycie jego pozwala na unaocznienie sobie tych cech. Niewątpliwie, pod tym względem niektóre tylko słowa mają tę właściwość, iż są „jasne“, ale tylko dla tych czytelników, którzy nie są pozbawieni odpowiednich intuicji, albo też zdolności do ich obudzenia.

Do czytelników omawianego typu należą n. p. umysły formalno-matematyczne, a także częstokroć zawodowi historycy filozofii, przynajmniej takiej historii filozofii, jaką się do dziś w większości wypadków uprawia. Historyk taki traktuje poszczególne systematy filozoficzne nie jako pewne przybliżone odzwierciedlenia rzeczywistości, lecz jako koncepcje literackie. Nie chodzi mu — jako historykowi — przedewszystkiem o to, jakim jest świat widziany i odtwarzany przez filozofa, lecz jakimi są pojęcia używane przez tego ostatniego i jakie są związki między niemi. Występuje to zwłaszcza dobitnie tam, gdzie historyk bada zawisłości pomiędzy poszczególnymi systematami, wpływy, podobieństwa i t. d. Obraca on się stale w sferze pojęć i bardzo rzadko zajmuje się stosunkami treści pojęcia do rzeczywistości. Prawie nigdy nie zastanawia się nad tem, jak się rzeczy naprawdę mają, lecz tylko, jak ten lub ów filozof o tem myślał. To też, jeżeli natrafi na książkę, której cała wartość polega na tem, iż autor jej usiłuje nam odkryć i opisać pewną rzeczywistość dotychczas przez innych przeoczoną, i przy której czytaniu koniecznie trzeba w pewnej chwili porzucić pojęcia a zająć się samemi przedmiotami, to wówczas książka ta niezawodnie wyda mu się niejasną. Wystąpił to tem dobitniej, jeżeli autor omawia przedmioty, które nie dadzą się rozłożyć na elementy już znane, lecz stanowią coś zupełnie swoistego, co w swej własnej postaci trzeba zobaczyć, czy naprawdę zrozumieć, o co chodzi. Filozof-autor znajduje się niejednokrotnie w podobnej sytuacji, jak człowiek opowiadający ślepemu o barwach. Jeżeli ta ślepotą była całkowita, to żadne opisy i porównania nic nie pomogą. Będą one dla czytelnika zawsze niejasne. Może się jednak zdarzyć, że ślepotą czytelnika nie jest całkowita, lecz jest wywołana przez pewien sposób widzenia. Przeciwny laik, a również i malarze zawodowi przed impresjonistami nie przeczuwali nawet, jakie bogactwo barw i widoków posiadają przedmioty spostrzeżenia wzrokowego. To też, gdy impresjoniści zaczęli malować przedmioty za pomocą bardzo nieregularnych plam barwnych i dobierać barwy, których nie zwykł był przedtem spostrzegać na danych przedmiotach laik, obrazy ich wydawały się temu ostatniemu „niezrozumiałe“. Po pewnym czasie jednak nauczono się podpatrywać to, co widzieli impresjoniści.

W podobnej sytuacji jak z początku impresjoniści, znajduje się często filozof wobec czytelnika. Mówi mu o przedmiotach, których ten jeszcze nigdy nie widział takimi, jakimi one się dają w bezpośredniem poznaniu. Do odtworzenia ich musi się jednak posługiwać tak niedoskonałym środkiem pomocniczym, jakim jest mowa. Nie może po prostu wskazać przedmiotów, o które mu chodzi, nie może ich namalować, musi się posługiwać szeregiem przybliżonych opisów, podobieństw, porównań i t. d., których celem nie jest ściśle podanie cech przedmiotu, lecz przedewszystkiem niejako zbliżenie

czytelnika do przedmiotu, by ten go już własnym wysiłkiem zobaczył i poznał. Wskutek tego wydadzą się tego rodzaju rozważania filozoficzne tylko takiemu czytelnikowi jasne, który umie pójść za opisem lub porównaniami autora i dojrzeć to, o co chodzi autorowi. Nie należy przytem zapominać, że największą zasługą filozofa jest pokazywanie czytelnikowi swoistej postaci przedmiotów. Dopiero wówczas, gdy system analiz, opisów i t. d. da nam do ręki szereg elementów, stworzy zasób podstawowych pojęć, dopiero wówczas może się zacząć praca budowania teorii, praca niewątpliwie równie ważna i trudna, lecz praca właściwa raczej wszelkiego rodzaju „naukom pozytywnym”, niż filozofii. W każdym razie: teoria, której elementy nie są ujawnione przez filozofa, może imponować doskonałością logicznej budowy, pomysłowością poszczególnych teorematów, lecz jasną w ścisłym tego słowa znaczeniu nie będzie. Będzie mówiła tylko o stosunkach pomiędzy pewnemi wiadomościami, ale nigdy tych niewiadomych nie zdoła przekształcić na wiadome, jeżeli zabraknie filozofa, który zdoła je ujawnić. Jeżeli takiego filozofa rzeczywiście nie będzie, to badacze będą skłonni do zajęcia w pewnym stopniu sceptycznego stanowiska i albo powiedzą, że owych elementów niewiadomych nie można poznać, albo też, że wszystko, co stanowi owe elementy — to li tylko stosunki pomiędzy niemi. Jeżeli zaś filozof taki się znajdzie, to ujawnienie owych elementów może się dokonać jedynie na wzwyż zaznaczonej drodze, na drodze jednakowoż, która będzie „niejasną” dla czytelników pozbawionych zdolności zobaczenia naoczej treści owych elementów.

3. Stopień ukwalifikowania czytelnika do zrozumienia dzieła filozoficznego — stopień pozostający w odwrotnym stosunku do pozornej niejasności dzieła — jest dalej w znacznej mierze zawisły od różnicy pomiędzy językiem autora, a językiem, którym się zwykł posługiwać czytelnik. Jeżeli różnica ta będzie znaczna, to wówczas w przeważającej ilości wypadków czytelnik będzie znajdował dane dzieło niejasne, zwłaszcza, jeżeli pozbawiony będzie zdolności poddania się czytanim wywodom i będzie na tyle jednostronnym, że swój indywidualny sposób wyrażania się będzie uważał za jedynie właściwy. Czytelnik taki będzie bowiem podstawiał pod terminy użyte przez autora swoje własne znaczenia, będzie się starał znaleźć jedną ze swych szufladek myślowych, w które zechce wtłoczyć koncepcje autora, dostrzeże wkrótce szereg niezgodności z własnym systemem pojęć, w wielu wypadkach będzie miał wątpliwości, pod które z swych pojęć ma podporządkować treści przedstawione przez autora — i oczywiście dzieło wyda mu się wskutek tego niejasne. W rzeczywistości częstokroć nie dlatego, by dzieło czytane naprawdę było zagmatwane, lecz że czytelnik miał słuchać tego, co autor mówi, zamiast zrezygnować na pewien czas ze swych terminologicznych przyzwyczajeń, de facto tylko używa czytanego dzieła jako okazji do snucia własnych myśli i operowania ukutemi przez siebie terminami.

4. Ukwalifikowanie czytelnika jest jeszcze w wyższej mierze zawisłem od wielkości różnicy pomiędzy poglądami czytelnika i autora. Różnica ta istnieje zawsze, jeżeli czytelnik wyznaje zasady innej „szkoły filozoficznej”, niż autor. Jakkolwiek bowiem każdy z żywotnych systemów filozoficznych jest podejmowany w zamiarze dojścia do jednej dla wszystkich prawdy i jakkolwiek każdy z nich zawiera pewną ilość twierdzeń prawdy tej bliskich, to jednak każdy z nich — a zwłaszcza systematy zbudowane przez bardzo wybitne, a przez to zazwyczaj radykalne umysły — stwarza szereg ułud, subiektywnych sposobów widzenia rzeczywistości. Każdy też z systematów przeżywa krytyczny moment kostnienia, zwłaszcza w momentach przeradzania się w „szkołę filozoficzną”; tak, że współpracownicy, „uczniowie”, tracą zdolność uzyskania bezpośredniego widzenia rzeczywistości i obracają się w świecie fantomów uważanych przez nich za rzeczywistość. Jeżeli więc czytelnik jest „ucznieniem” a nie „mistrzem”),

*) Por. wywody na ten temat u Bergsona w *L'Intuition philosophique*. Rev. de mét. et de morale 1911.

to wszystkie te książki będą dlań „niejasne“, które starają się odtworzyć cechy przedmiotów różnych od fantomów „szkoły“ czytelnika, bez względu już na to, czy te przedmioty same z kolei są fantomami, czy też „naprawdę istnieją“. To też nigdy chyba trudność porozumienia się nie jest większą, jak pomiędzy wyznawcami różnych szkół filozoficznych. Zazwyczaj obie strony zarzucają sobie niejasność. W żywej rozmowie obie strony rozporządzają większym zasobem środków do usuwania nieporozumień. Autor zaś dzieła wyłącznie czytanego jest wobec czytelnika bezbronny. Nie może bowiem większości wypadków przewidzieć, że wyznawca właśnie tej szkoły będzie jego czytelnikiem, i nie może wskutek tego tak skonstruować swego wykładu, by być dla takiego właśnie czytelnika w granicach możliwości jasnym.

Krótkie te uwagi wystarczą może do uprzytomnienia sobie, jak wiele momentów wpływa na twierdzenie, iż dane dzieło jest „niejasno pisane“, i jak często wskutek tego stwierdzana niejasność nie ma za przyczynę niejasności myślenia autora. W każdym razie widzimy, że tylko tam wolno za przyczynę niejasności stylu uważać niejasność myślenia, gdzie czytelnik jest ukwalifikowany do zrozumienia danego dzieła.

Na zakończenie zauważymy, że jasność dzieła filozoficznego nie jest jedyną jego wartością. Że więc odwrotnie: brak w pewnej mierze jasności nie wystarcza do odmówienia mu wartości i nie zajmowania się niem więcej. Nie tylko, jak ktoś myśli (pisze), lecz przede wszystkim o c z e m i c o k t o m y ś l i, decyduje o wartości produkcji filozoficznej. Inaczej olbrzymia większość dzieł najwybitniejszych filozofów musiałaby być skazaną na całopalenie, czytać zaś należałoby „przystępne“ książki popularyzatorów filozofii. Zagadnienia filozoficzne — zwłaszcza podstawowe — są bardzo trudne i nawet ludziom genialnym nie udało się dotychczas całkowicie rozjaśnić mroków, w które prawie każde zagadnienie jest spowite. Niejasność jest wadą i to wadą mszczącą się najbardziej na samym autorze. Lecz — przynajmniej piszący te słowa — łacniej wybaczy pewną niejasność filozofowi umięcemu zagłębić się w najtrudniejsze zagadnienia, niż brak myśli i powierzchowność choćby jasnemu filozofowi.
